

ANGELIKA ŁABUDA

[_boss_girl_]

Narzeczona
na zamówienie
Szybki kurs miłości

CZĘŚĆ 2



be!
YA!

edito
red

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Grafikę na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: <https://beya.pl>

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

<https://beya.pl/user/opinie/narzz2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1831-3

Copyright © Angelika Socha 2025

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność



Rozdział 26

Zaplątani

Arsen

Sytuacja była pokrecona. I to delikatnie mówiąc.

Godzina mijała za godziną, a ja jak jastrząb obserwowałem Crystal. Siedziała przy barze i piła kolejne szoty, których kolory układały się w tęczę. Byłem obok niej i patrzyłem na nią z niedowierzaniem. Nie mogłem uwierzyć, jak bardzo cała ta sytuacja ją rozjuszyła i zirytowała.

Nie podobało mi się to, co robiła, ale częściowo rozumiałem, skąd jej nagła zmiana nastroju. W końcu jakiś czas temu pocałowałem ją na oczach jej byłego chłopaka, Maxa, i mojej byłej dziewczyny, Marisol, którzy aktualnie byli w związku. Patrząc na to z perspektywy czasu, dochodziłem do wniosku, że pocałowanie Crystal było błędem.

Nie powinienem był tego robić, tak samo jak ona nie powinna mówić, że pójdziemy razem na ślub mojego ojca. Rozumiałem, że chciała dopiec Maxowi, a przy okazji udowodnić Marisol, że jesteście razem, lecz przez to postawiła mnie w niezręcznej sytuacji. Teraz byłem zmuszony pojawić się na tej pieprzonej ceremonii, po tym jak już zdążyłem odrzucić zaproszenie ojca i Andrei.

Zarzekałem się, że się tam nie pojawię, ale po dzisiejszym wieczorze i nagłym oświadczeniu pewnej brunetki o bursztynowych oczach będę musiał. I to nie sam.

Wprost, kurwa, cudownie.

O niczym innym nie marzyłem jak o tym, by wprowadzić Crystal wprost do jaskini lwa i podać ją swojemu ojcu jak na jakiejś pieprzonej złotej tacy. Ona nie wiedziała tego co ja i nieświadomie podjęła decyzję, która mogła zaważyć na jej życiu. Nie miała pojęcia, że ojciec mnie szantażował i w zamian za jej bezpieczeństwo wymagał ode mnie posłuszeństwa. A teraz miałem przedstawić mu ją jako swoją dziewczynę. Chciałem jak najdłużej trzymać ją z daleka od tego nieobliczalnego człowieka, który za nic miał moralność i wartości etyczne. Nie znał takich pojęć jak „miłość”, „szacunek” lub „powściągliwość”. Był przeciwnikiem wszystkiego, co dobre i piękne, a swoje przekonania zawsze stawiał na pierwszym miejscu. Z tego nie mogło wynikać nic dobrego. Czułem to w kościach, a ilekroć o tym pomyślałem, zimny chłód przeszywał moje ciało, powodując gęsią skórę.

Udawanie pary przed naszymi klientami mogło jeszcze jakoś przejść, ale szczerze wątpiłem, by udało się na ślubie mego ojca. Wiedziałem, że ludzie, którzy tam będą, łatwo mogą nas zdemaskować. Wystarczy jeden drobny błąd, jedno słowo za dużo, by ktoś dodał dwa do dwóch i odkrył nasz sekret. Marisol знаła mnie długo, Max pewnie też dobrze znał Crystal. Wiedzieli, jak się zachowujemy na co dzień, więc udawanie przed nimi zakochanej pary dłużej niż kilka minut, tak jak miało to miejsce w klubie, mogło okazać się dużo bardziej skomplikowane niż przed obcy mi ludźmi.

Jednak było już za późno, by cokolwiek odwoływać i zmieniać. Skoro Marisol się dowiedziała, że przyjdę na ślub, na pewno poinformuje o tym Andreę. O dziwo, one dwie dość dobrze się dogadywały i czasami wychodziły na wspólne zakupy. Mogłem się założyć, że Marisol nie omieszka również wspomnieć o moim

nowym związku. Zawsze miała sporo do powiedzenia i nigdy nie odpuszczała sobie ploteczek z moją przyszłą macochą.

Kurwa, Arsen... Gdzie ty miałeś głowę?

Mogłem to przerwać, gdy miałem ku temu okazję, ale nie zainterweniowałem, bo patrzenie na frustrację rosnącą w oczach Marisol i Maxa było zbyt przyjemne. Wypełniająca mnie satysfakcja z powodu utarcia im nosa sprawiła, że posunąłem się o krok dalej. Przekroczyłem niewidzialną granicę, którą sobie wyznaczyłem. Pocałowałem Crystal, mimo że powinienem był trzymać się od niej jak najdalej.

Nie dla swojego dobra, ale dla niej.

Niestety, chyba odziedziczyłem po ojcu brak powściągliwości, bo unikanie Crystal było dla mnie czymś nieosiągalnym. Ilekroć próbowałem się od niej zdystansować, prędzej czy później znów łądowałem koło niej. Czułem się jak w jakimś pieprzonym błędnym kole. Toczyła się we mnie nieustanna walka pomiędzy rozumem a sercem. Każde włókno mojego ciała krzyczało, bym uciekał i pozwolił jej kroczyć własną ścieżką, ale jednocześnie jakieś irracjonalne pragnienie ciągnęło mnie do niej jak ćmę do ognia.

Wiedziałem, że grozi mi niebezpieczeństwo, że mogę się poparzyć, ale nawet to nie skłoniło mnie do odejścia i usunięcia się w cień.

Byłem jej cholernie ciekawy. Byłem zbyt otumaniony jej kwiatowo-owocowym zapachem, słodkim i orzeźwiający. Przypominał mi beztroskie dni, tak rzadkie i wyjątkowe, policzalne wręcz na palcach jednej ręki, że chciałem, aby nigdy się nie kończyły. Śmiech i głos Crystal były jak melodia, która wprawiała moje serce w drżenie. Wcześniej nie sądziłem, że ta niezdolna do uczuć bryła lodu będzie jeszcze w stanie zabić mocniej i szybciej. A jednak przy Crystal nie potrafiłem zapanować nad swoim ciałem. Mój organizm przestawał mnie słuchać, gdy tylko pojawiała się w pobliżu. Urzekało mnie w niej wszystko, zupełnie jakby rzuciła na mnie urok.

To chyba było jedyne sensowne wyjaśnienie tego, co tak właściwie się ze mną działo, odkąd ją poznałem.

Nie byłem na tyle pijany, by nad sobą nie zapanować. Wypiłem tylko jedną pięćdziesiątkę, i to na samym starcie. Nie mogło więc być mowy o upojeniu alkoholowym, które odebrałoby mi rozsądek.

Pocałowanie Crystal było dla mnie spełnieniem najskrytszego marzenia, a jednocześnie największą głupotą, jaką mogłem zrobić.

Nie chodziło o to, że mi się to nie podobało. Wręcz przeciwnie. To było, kurwa, niezemskie doświadczenie, które chciałbym przeżyć jeszcze nie raz. Smak jej delikatnych jak jedwab ust już na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Zupełnie jakby się w niej wyrył. Kwiatowy posmak, wymieszany z goryczą alkoholu i świeżej mięty, z lekko orzeźwiającą nutą cytryny, nadającej lekkość i kwaskowość.

Pasował do niej. Był idealnym odzwierciedleniem tej dziewczyny, która — uśpiona niczym wulkan — potrafiła zaskoczyć nagłą eksplozją, groźną i niebezpieczną, ale też piękną i fascynującą.

Kurwa, robiłem się twardy od samego fantazjowania o ponownym złączeniu naszych ust. Nie broniła się przede mną w żaden sposób. Nie odsunęła mnie od siebie, gdy złączyłem nasze wargi. Nie spoliczkowała mnie, nie zaprotestowała, gdy nasze języki odnalazły się we wspólnym tańcu. Chciałem więcej i więcej, jakbym nie mógł wystarczająco się nią nasycić.

Wszystko miało znaczenie. To, w jaki sposób ciągnęła za końcówki moich włosów. To, jak zachłannie zagarniała każdy kawałek moich ust. To, jak jej dłonie błędziły po moim ciele, pozostawiając po sobie palące ślady. To, jak jej oddech mieszał się z moim w równym i harmonijnym tempie. To było cholernie podniecające. Pragnąłem ją mieć tylko dla siebie. Zaznaczyć każdy milimetr jej ciała, jasno podkreślając, że należy on do mnie.

Myślałem, że żadna kobieta nie jest w stanie wyrzucić na mnie takiego wrażenia, ale gdy w końcu przekroczyłem jasno wytyczoną sobie granicę i zbliżyłem się do Crystal, przekonałem się, jak bardzo się myliłem w swoich przekonaniach.

Silna wola? Pff... Raczej nie wtedy, gdy mam ją tuż przy sobie.

Przy niej odnalazłem upragniony spokój, ale jednocześnie drżałem z przerażenia na myśl o tym, co dalej.

Niepewność, czy zdołam ją ochronić, wywoływała we mnie strach, nad którym trudno było mi zapanować. Był jak ciemne burzowe chmury, które zbierały się nade mną i tylko czekały na wyładowanie. Rozchodziły się przy niej, ale potem bardzo szybko przysłaniały jasność, którą ze sobą niosła, i na nowo budziły we mnie lęk. Nie mogłem jej dostatecznie dopuścić do swojego życia, mimo że o niczym innym nie marzyłem.

Igrasz z ogniem, Arsen — podpowiadała moja intuicja.

Otrząsnąłem się z zadumy, gdy Crystal znów uniosła dłoń, by przywołać kelnera. Zacisnąłem nerwowo szczękę i próbowałem przybrać obojętny wyraz twarzy, ale to było ponad moje siły. Chwyliłem dziewczynę za nadgarstek, uniemożliwiając jej złożenie nowego zamówienia.

Harry już jakiś czas temu zabrał Marcellę i Arię do domu, a ja zamówiłem ubera dla Dantego, który padł jak kłoda na kanapie naszej łoży chwilę po tym, jak wrócił z dworu. Miałem, kurwa, mnóstwo szczęścia, że nikt z załogi nie zauważył naszego pocałunku. Wszyscy byli zbyt mocno zajęci sami sobą, by zwrócić na nas uwagę.

— Tobie już wystarczy — powiedziałem chłodnym tonem.

Zaśmiała się głośno i niemrawo uniosła brwi.

— B-bo t-ty tak po-powiedziałeś? — zapytała z trudem.

Nie mogłem wprost uwierzyć, do jakiego stanu się doprowadziła paroma drinkami i szotami. Naprawdę musiała przerwać ten ciąg picia, bo nie wróżyło to niczego dobrego.

Na domiar złego w klubie wciąż przebywali Max i Marisol, którzy gruchali sobie jak pieprzone gołąbeczki w łoży na samym końcu sali. Mieli stamtąd idealny punkt obserwacyjny na bar.

— Tak — odparłem stanowczo, wstając z krzesła. — Chodź, odwiozę cię do domu.

— Nie trzeba. — Pokręciła szybko głową. — Chcę się bawić — dodała, zsuwając się z krzesła. — B-a-w-i-ć, Arsen! Bawić!

— Na nas już pora, Crystal. No chodź, odwiozę cię — twardo obstawałem przy swoim.

— Ale ja nie chcę wracać — jęknęła.

— Lepiej będzie, jak już stąd pójdziemy. Chodź, zawiozę cię do Hailey i Aarona.

— Nie! — krzyknęła przerażona. — Tylko nie tam!

— To dokąd? — zapytałem z westchnieniem.

— Nie wiem. — Wzruszyła ramionami, a jej na wpół otwarte oczy nie zwiastowały niczego dobrego.

— Crystal, skup się, proszę. — Ująłem jej twarz w obie dłonie. — Dokąd mam cię odwieźć?

Znów wzruszyła tylko ramionami, pozostawiając mnie bez odpowiedzi.

No to sobie pogadaliśmy.

Przymknąłem na chwilę oczy, starając się skupić i wymyślić jakiś plan działania. Skoro nie chciała wracać do rodzinnego domu, to może powiedziała, że nocuje u jakiejś koleżanki? A może była z kimś jeszcze umówiona? Chociaż w tym stanie raczej daleko by nie zaszła.

Niech to szlag! I co ja mam teraz zrobić?

Dudniąca klubowa muzyka, która płynęła z wysokich głośników nad barem, nie pomagała mi pozbierać myśli, które kołatały się w mojej głowie. Nagle w jednej chwili raptownie ucichła i rozległ się dziwny dźwięk, jakby stukanie butem. Spojrzałem zdezorientowany na Crystal. Jej kąciki ust drgnęły. Stukanie zaczęło się mieszać z cichym pukaniem. Zmrużyłem oczy, nie bardzo wiedząc, co się dzieje, ale głośny dzwonek, taki sam, jaki słyszałem latami w szkole, nie pozwolił mi na długie rozmyślanie. Z głośników zaczęła płynąć znajoma melodia, a ciepła dłoń Crystal powędrowała na środek mojej klatki piersiowej, powodując dziwne elektryczne spięcia w moim ciele. Dziewczyna zrobiła

krok do tyłu, wciąż dotykając mnie dłonią. Spojrzała na mnie spod wachlarza gęstych, ciemnych rzęs, a w jej oczach pojawił się błysk, gdy usłyszała pierwszą zwrotkę piosenki.

— *Oh baby, baby, how was I supposed to know that something wasn't right here* — zaśpiewała pod nosem.

*Oh baby, baby, I shouldn't have let you go
And now you're out of sight, yeah
Show me how want it to be
Tell me baby 'cause I need to know now, oh because*

Cofnęła się, patrząc cały czas na mnie, a potem gwałtownie się obróciła, przysunęła stołek barowy do lady i zsunęła ze stóp wysokie szpilki.

— Crystal, co ty...

Nie dokończyłem pytania, bo zaniemówiłem. Dwa razy zamrugałem, by mieć pewność, że nie śnię. Gdybym nie zobaczył tego na własne oczy, na pewno bym nie uwierzył, że ona to zrobiła.

Ta sama dziewczyna, która kuliła się ze strachu w łazience przed pokazem i wyjściem na wybieg, nagle postanowiła wspiąć się na drewniany blat, by zatańczyć na nim do piosenki Britney Spears. Pomyślałem, że alkohol ma jednak niesamowitą moc wpływania na postępowanie ludzi. Przemienia ich w zupełnie inne osoby, robiące rzeczy, których w normalnych okolicznościach nie zrobiłyby za nic w świecie.

Tak jak Harry, który pamiętnego wieczoru odstawił pokaz jak z filmu *Magic Mike*. Gdyby nie zdjęcia i filmiki Dantego, prędzej bym uwierzył, że piekło zamarzło, niż że szanowany doradca prawny rozebrał się do półnaga i odstawił striptiz, którego nie powstydziliby się sam Channing Tatum.

Nie wiedziałem już, co w wykonaniu Crystal było gorsze — picie na umór czy tańczenie na oczach ludzi zebranych w klubie, którzy coraz chętniej gromadzili się wokół niej, przyklaskując

i pogwizdując, gdy wykonywała pełne gracji i wdzięku uwodzicielskie ruchy w rytm szumiącego w tle refrenu.

Trwałem w jakimś pieprzonym transie, nie mogąc oderwać od niej wygłodniałego spojrzenia. Ból, który zaczynałem odczuwać pomiędzy nogami, przypominał mi o tym, od jak dawna nie uprawiałem seksu i jak bardzo potrzebowałem zaspokoić samego siebie.

Hipnotyzujące było wszystko. Sposób, w jaki przesuwiała swoje zgrabne dłonie wzdłuż smukłej talii, to, jak kręciła uwodzicielsko biodrami, prosząc się o to, by za nie chwycić i do niej dołączyć.

Gdy odrywała stopy od podłoża, burza ciemnych loków podskakiwała wraz z nią. Jaskrawa sukienka w kwiatowe wzory pobudzała wyobraźnię do pracy, zwłaszcza sporej wielkości dekol, który eksponował krągłe, pełne piersi. Długi łańcuszek kołysał się pomiędzy nimi, aż korciło mnie, by opleść go wokół nadgarstka i przyciągnąć ją do siebie. Błyszcząca skóra świeciła się, jakby była pokryta brokatem lub diamentami. Parę zbłąkanych kosmyków zdążyło przykleić się jej do twarzy, ale w niczym nie ujmowało to wdzięku, jakim obdarowywała wszystkich zgromadzonych w lokalu.

Przy końcówce kolejnej zwrotki w lubieżny sposób przesunęła językiem wzdłuż swoich malinowych ust, a mnie aż skreśliło w dole brzucha. Ta dziewczyna prosiła się o to, by przełożyć ją przez kolano i ukarać za to, co robi.

Kurwa... Jakby ten język przesunął się wzdłuż mojego ku...

Stop. Arsen. Nawet o tym nie myśl. Nie możesz.

Skarciłem się w myślach za to, że pozwoliłem sobie na tak dalekie posunięcia, pomimo że nic nas nie łączy. Nic poza nienawiścią, udawanym związkiem i wzajemną niechęcią.

Lustrując ją całą i zatrzymując się na zaróżowionych policzkach oraz lekko rozchylonych wargach, zastanawiałem się, czy on też patrzy. Jej były. Max.

Czy on też zerka na nią i czy w nim również Crystal wzbudza te same pragnienia co we mnie?

Kątem oka spojrzałem w stronę łoży, w której wcześniej spędzałem czas z Marisol. Siedział sam i wpatrywał się w sylwetkę swojej byłej dziewczyny. Wiedziałem, że patrzy. Każdy by na nią zerknął, bo przyciągała swoją energią wszystkich dookoła.

Nie miałem pojęcia, gdzie podziała się Marisol.

Czyżby ich romantyczny wieczór dobiegł końca?

Crystal opuściła ramiona wzdłuż ciała i sunęła nimi od talii w górę. Zagryzłem nerwowo dolną wargę, gdy zobaczyłem, jak jakiś facet w rozpiętej do połowy białej koszuli z podwiniętymi rękawami próbuje wcisnąć jej banknot dwudziestodolarowy.

Odruchowo zacisnąłem dłoń w pięści, a niekontrolowana wściekłość zaczęła powoli wpełzać w moje żyły, paląc je od środka.

Czy to jest... zazdrość? I dlaczego nagle ma to dla mnie jakieś znaczenie?

Nigdy wcześniej nie byłem zazdrosny o kobietę, nigdy też nie myślałem o Crystal jako o kimś, z kim mógłbym stworzyć coś więcej niż fikcyjny związek. Jednak gdy zobaczyłem, jak dłoń tego dupka łąduje na jej gładkiej łydce i sunie aż do zgięcia w kolanie, coś we mnie pękło i krew się we mnie zagotowała. Poczułem się tak, jakbym tracił coś cennego. Ciężkie uderzenia serca dudniły mi w uszach, a oczy przysłoniła gęsta mgła, odbierająca mi zdolność trzeźwego myślenia.

Po chwili udało mi się przegonić chwilowe zamroczenie. Z trudem wypuściłem zgromadzone w płucach powietrze i ruszyłem w kierunku bawiącej się w alkoholowym upojeniu dziewczyny. Starąłem się przepchnąć przez mur otaczających ją mężczyzn, lecz zajęło mi to więcej czasu, niż sądziłem. Gdy w końcu znalazłem się z przodu, zobaczyłem, jak Max chwyta Crystal za rękę i pewnym ruchem pociąga ją w dół, zmuszając, by przykucnęła. Musiał przejść od drugiej strony, gdy ja starałem się utorować sobie drogę.

Wokół nich rozległy się gwizdy i głośne buczenie. Zdecydowanie nie były to aplauzy ani podziękowania.

Max w ogóle się tym nie przejął. W jego spojrzeniu szalał czysty, rozjuszony ogień. Znajdowali się niespełna pół metra ode mnie, więc z łatwością mogłem usłyszeć, co do niej mówi.

— Możesz mi wyjaśnić, co ty, do kurwy nędzy, wyprawiasz? — syknął sfrustrowany.

— Ej, stary, przerywasz występ! — zawył jakiś facet stojący za mną.

— Kurwa, odsuń się! — krzyknął któryś obok. — Dalej, mała, kontynuuj swój pokaz!

Ja ci się, kurwa, odsunę...

Zacisnąłem szczękę tak mocno, aż zazgrzytały mi zęby. Z chęcią umiliłbym temu facetowi wieczór, ale miałem w tej chwili ważniejszą sprawę do załatwienia i nie zamierzałem marnować cennego czasu na jakiegoś podchmielonego gościa w tanim garniaku.

Crystal próbowała wyszarpnąć rękę z uścisku Maxa.

— Max, puść mnie! Nie widzisz, że tańczę?

— Tańczysz?! — prychnął.

— To boli!

— Twoje show właśnie dobiegło końca, Crystal, więc rusz z łaski swojej tyłek z blatu i zejdź na dół, bo inaczej...

— Inaczej co? — wtrąciłem się, robiąc zdecydowany krok do przodu. — Dobrze ci radzę, Max, nie groź mojej dziewczynie. Puść jej rękę, bo zrobi się naprawdę nieciekawie — dodałem, wsuwając dłoń do kieszeni spodni.

Starałem się zachować spokój i opanowanie, chociaż ten Max coraz bardziej mnie drażnił. Z rosnącą irytacją obserwowałem, jak prycha pod nosem i z niedowierzaniem kręci głowę. Aż mnie ręka zaświerzbiła, by mu w końcu przywalić. Gość sam się o to prosił, a nawet moja cierpliwość ma pewne granice.

— Jak jej pilnowałeś, skoro zdążyła wejść na bar i zacząć odstawić ten pierdolony pokaz, jak jakaś tania...

Nie zdążył dokończyć zdania, bo Crystal zamachnęła się wolną ręką i uderzyła go w policzek.

— Dupek! — wrzasnęła. — Nie waż się mnie tak nazywać!

Głowa Maxa gwałtownie odwróciła się w bok. Dopiero po chwili otrząsnął się z zaskoczenia. Na jego policzku widniała wielka czerwona plama.

Pragnąłem dać mu porządną nauczkę i do kompletu dorobić mu drugi ślad. Nie dokończył swojej obelgi, ale doskonale wiedziałem, co miał na myśli. Nie chciałem, by ktokolwiek mówił tak o Crystal. Nie zasługiwała na coś takiego, mimo że też nie podobało mi się to, co zrobiła.

Cofnął się, puszczając rękę Crystal. Muzyka zmieniła brzmienie, a wokół nas zrobiło się tłoczno. Znajdowaliśmy się w centrum uwagi w klubie pełnym podpitych facetów, którzy co chwilę pogwizdywali i buczeli. Wszystko mogło się wydarzyć. Musiałem jakoś opanować tę sytuację, bo w każdym momencie mogła wymknąć się spod kontroli. Ostatnie, czego bym chciał, to burda w knajpie.

— Tak mi dziękujesz? — zapytał oburzony Max, przyglądając się Crystal z niedowierzaniem. — Staralem ci się tylko pomóc!

— Pomóc? — zapytałem kpiąco, nie pozwalając Crystal odpowiedzieć. — Dość ciekawy dobór słów, zważywszy na to, co przed chwilą odwalifeś.

— A co?! Nie miałem racji? — oburzył się. — Sam widziałeś! Tańczyła na tym barze jak dzi...

Nie wytrzymałem. Nim dokończył, chwyciłem go za koszulę i szarpnąłem mocno do góry.

— Zamknij się, bo nie ręczę za siebie! — warknąłem, napinając mięśnie.

— I co mi zrobisz? — zapytał wyzywająco.

Oj, żebyś tylko wiedział, ile pomysłów przychodzi mi do głowy, chłopie.

Wokół nas znów zaczęli się gromadzić ciekawscy. Zerknąłem w bok i zauważyłem, jak kilku rosyłych facetów zaciska dłonie w pięści. Byli wyraźnie gotowi do wszczęcia awantury, ich pozycje mówiły same za siebie. Wolałem jednak załatwić takie

sprawy na osobności, bez niepotrzebnych świadków. Tego nauczył mnie Victor Torres. Im mniej ludzi wie i widzi, tym lepiej dla ciebie i twoich bliskich. Niechętnie puściłem więc koszulę Maxa.

— Tylko ze względu na Crystal ci nie przywalę, ale pamiętaj, że to nie jest nasze ostatnie spotkanie. Pilnuj się, Max, bo następnym razem ci nie odpuszczę.

— Grozisz mi?

— Potraktuj to jako taką — przekrzywiłem głowę i strzepnąłem z jego ramienia niewidzialny paproch — przyjacielską radę.

Max zrobił skwaszoną minę i jeszcze raz z niesmakiem spojrzął na Crystal, co nie umknęło mojej uwadze. Po chwili odwrócił się, poszedł do swojego stolika po kurtkę, a następnie wyszedł z lokalu. Z przyjemnością odprowadzałem go wzrokiem, aż zniknął całkowicie za drzwiami.

Jeden problem z głowy.

Teraz musiałem zająć się kimś innym. Kimś, kto podnosił mi ciśnienie i odbierał trzeźwość w myśleniu.

— Nie musiałeś tego robić, poradziłabym sobie — mruknęła Crystal.

Zeszła z blatu, poprawiła sukienkę i hardo zadarła wysoko podbródek.

Serio? Tak wygląda dawanie sobie rady? Ciekawe, dokąd by to doprowadziło, gdybym nie wkroczył do akcji.

— Och, doprawdy? — syknąłem, mrużąc oczy. — Świetnie ci szło, zwłaszcza od momentu, gdy sprowadził cię do parteru.

Policzki dziewczyny zapłonęły żywym ogniem, przybierając barwy od jasnoróżowego aż po krwistą czerwień. Zaciśnęła usta w wąską linię.

— Muszę się napić — oświadczyła nagle.

Musisz to położyć się spać, księżniczko.

— Dość w siebie wlałaś, wystarczy. Wychodzimy.

Błagam, tylko mi tego nie utrudniaj. Ten jeden jedyny raz.

— Mowy nie ma.

*Chryste... Czy chociaż raz mogłaby zrobić to, o co ją proszę?
To naprawdę nie jest takie trudne.*

— Crystal... — westchnąłem ciężko.

— Arsen... — odparła niewzruszenie, obracając się do mnie plecami.

Przesunąłem się, stanąłem obok niej i łokciem oparłem się o drewniany blat.

— Ja nie żartuję, wychodzimy.

— Ja też nie żartuję, zostaję. Ty, jeśli chcesz, możesz sobie wracać. — Zajęła wolny stołek i podniosła rękę. — Barman! Kolejkę szotów proszę!

— Nie — rzuciłem w kierunku podchodzącego do nas mężczyzny.

— Tak — zareagowała od razu, mierząc mnie wzrokiem.

Jeśli tak chcesz się bawić, księżniczko, to proszę bardzo.

— Nie — skrzyżowałem ramiona na piersiach.

— Tak.

Kurwa. Czy ona naprawdę musi być aż tak uparta?

— Nie.

— Tak.

— Emm... — Zakłopotany barman zerkał raz na mnie, raz na Crystal, całkowicie zbity z tropu. — To podawać czy nie?

Witaj w moim świecie, mam tak na co dzień.

— Tak.

— Nie!

Crystal wzięła głęboki wdech, po czym powoli wypuściła powietrze ustami.

— Poproszę. Kolejkę. Szotów — wycodziła słowo po słowie, nie zrywając ze mną kontaktu wzrokowego.

Zmrużyłem oczy z wściekłości i przysunąłem się do Crystal najbliżej, jak tylko mogłem. Dzieliły nas centymetry, a jej płytki oddech owiewał mi twarz.

— Nie masz dwudziestu jeden lat.

To była jedyna opcja, by odwieść ją od tego głupiego pomysłu. Wprawdzie nikt nikogo nie pytał tu o dowód osobisty, ale liczyłem na to, że może strach przed konsekwencjami zadziała na nią jak kubeł zimnej wody.

— Zamierzasz nagle teraz używać tego argumentu?

— Jeśli to jedyna opcja, byś nie złożyła zamówienia, to tak.

— To jest szantaż — oburzyła się.

— Nazywaj to sobie, jak chcesz. To dla twojego dobra.

— Mojego dobra? — prychnęła, po czym szybko odwróciła głowę w stronę barmana. — Dla mnie kolejka szotów, ten pan płaci za nie podwójnie.

— Już podaję.

Nim dotarło do mnie, co wymamrotała na sam koniec, barman odwrócił się na pięcie i ruszył przygotowywać dla niej kolorowe szoty. Zamrugąłem z niedowierzaniem, a potem gwałtownie uniosłem dłoń, starając się przywołać mężczyznę z powrotem.

— Moment, proszę poczekać! — wykrzyknąłem, lecz na darmo, bo z głośników znów zaczęła płynąć głośna muzyka. — Co ty, do cholery, wyprawiasz? — zwróciłem się z wściekłością do Crystal.

— Zamawiam drinki. Skoro nie mogłam sama, ty za nie zapłacisz, a ja wypiję.

— Mieliśmy wracać.

— Wrócimy — oświadczyła spokojnie, odsuwając się i poklepując mnie po ramieniu. — Zaraz po tym, gdy się napiję. Strasznie zaschło mi w gardle.

Sięgnęła po pierwszy kieliszek, wypełniony jaskrawoniebieskim alkoholem. Zapewne kamikaze.

— To już podchodzi pod alkoholizm — zauważyłem, przyglądając się jej uważnie, gdy opróżniała zawartość szkła. To było wręcz hipnotyzujące, gdy koniuszkiem języka oblizwała wargi, by zgarnąć każdą kropelkę trunku. — Wiesz, że to nie jest rozwiązanie twoich problemów?

— Lepsze to niż twój pracoholizm. — Przekrzywiła głowę i wzięła do ręki następny kieliszek, tym razem z zielonym trunkiem. — Twoje zdrowie, Arsen.

— Jesteś strasznie irytująca.

— Wolę już być irytująca niż taka zręczliwa jak ty. Ciągłe coś ci się nie podoba. A to moje pomysły, a to moje zachowanie, naprawdę trudno mi pojąć, jak udało nam się przekonać pana Russo, że jesteśmy parą. Kompletnie do siebie nie pasujemy.

Wierz mi, też jestem w szoku.

— Nie jestem zręczliwy. To ty większość rzeczy robisz na odwrót, niż ci mówię. — Oparłem łokcie o bar. — Czyli dokładnie tak, jak nie powinnaś.

— A nie przeszło ci przez myśl, dlaczego tak robię?

— Zamieniam się w słuch. Dlaczego tak się zachowujesz?

— Bo ciągle mnie krytykujesz.

— Gdybyś wszystko robiła, jak należy, na pewno bym cię nie krytykował — stwierdziłem, stukając palcem w blat. — Powinnaś mnie słuchać, jestem twoim opiekunem w firmie...

— A to czyni z ciebie takiego dupka — zadrwiła, przewracając oczami. — To wiele by wyjaśniało.

Z trudem powstrzymałem się przed wybuchem niekontrolowanego śmiechu. Coraz bardziej podobała mi się ta wersja Crystal. Pod wpływem alkoholu była jeszcze bardziej irytująca, ale również bezpośrednia i szczerą. Rzadko spotykało się dziewczyny z taką charyzmą. Dziwiłem się, jak Max mógł ją zostawić i wybrać Marisol, która była kompletnym przeciwieństwem Crystal.

— Nie — odpowiedziałem, prostując się dumnie. — To czyni ze mnie odpowiedzialnego faceta. Odpowiadam przed Hailey nie tylko za klientów, odpowiadam również za ciebie. A skoro mam cię wszystkiego nauczyć, to zamierzam zrobić to, jak należy.

— Tak łatwo mnie nie okiełznasz.

Jej oczy otworzyły się szeroko, zupełnie jakby chciały pochłonąć cały świat. Rosnące między nami napięcie tworzyło niewidzialną

nić, która coraz mocniej nas łączyła. Była napięta do granic możliwości. Aura, jaką emanowała ta dziewczyna, przyciągała mnie do niej pomimo oporu, jaki chciałem jej stawić.

— Brzmi jak wyzwanie — zauważyłem, unosząc brew.

To, co łączyło mnie z Crystal, to na pewno była rywalizacja. Żadne z nas nigdy nie chciało odpuścić. Czekaliśmy na to, aż jedna ze stron nie wytrzyma i w końcu ustąpi, ale nim do tego dochodziło, toczyliśmy ze sobą wojnę, nie tylko słowną, ale i emocjonalną.

Dziewczyna zlustrowała mnie od stóp po sam czubek głowy, a ja zapragnąłem, by ten wzrok nigdy się ode mnie nie odwracał.

— Podejmiesz je? — zapytała.

Czas zwolnił. Zatrzymał się w miejscu. Każdy mój następny oddech stawał się coraz głębszy i spokojniejszy, bo zdawałem sobie sprawę z tego, że mam nad nią przewagę, o której zamierzałem jej przypomnieć.

— Księżniczko, zgodziłaś się udawać moją dziewczynę nie tylko przed naszymi klientami, ale również przed całą moją rodziną. A to znaczy, że już dawno przekroczyliśmy granicę zwykłych wyzwań, więc ujarzmienie ciebie to wyłącznie kwestia czasu.



Rozdział 27.

Śpiąca królewna

Arsen

Chwilę przed drugą Crystal opróżniła wszystkie szoty.

Zanim to się stało, wymieniliśmy jeszcze kilka kąśliwych komentarzy, po których miałem coraz to większą ochotę ją w jakiś sposób poskromić. Ta dziewczyna uwielbiała mnie prowokować. Gdy po raz kolejny obdarowała mnie tym swoim sarkastycznym uśmiechem, zdałem sobie sprawę z tego, że moje myśli niebezpiecznie dryfują wokół tego, o czym w ogóle nie powinienem był myśleć.

Lista moich przewinień i grzechów, za które zapewne nigdy nie otrzymam rozgrzeszenia, tylko się wydłużała. Wiedziałem, że nie mam co na nie liczyć, zważywszy na to, co musiałem do niej dopisać.

Zwykłe odgarnięcie przez Crystal włosów za ucho stawało się dla mnie czymś niezwykłym. Robiła to powoli, jakby celowo, a potem patrzyła na mnie prowokująco pięknymi, bursztynowymi oczami, które lśniły od wypitego alkoholu. Krew pulsowała mi w żyłach, bo nie mogłem przestać marzyć o tym, aby jej dłonie znów wędrowały po moim ciele.

Nawet kiedy bawiła się naszyjnikami, okręcając go wokół palca, nie mogłem przestać patrzeć. Byłem jak w transie, z którego nie mogłem się wyrwać. Może nie chciałem? Może pragnąłem w nim pozostać? Może pragnąłem jej bliskości, dotyku, ponownego zasmakowania jej ust, które były dla mnie jak płatki róż — miękkie, kuszące i cholernie słodkie.

A ja nawet nie przepadałem za słodkościami. Nie miałem problemu, by zjeść deser, ale szybko się przesadzałem i robiło mi się niedobrze od nadmiaru cukru. Ale w przypadku Crystal tej słodczy było mi za mało. Zupełnie jakby jeden raz uzależnił mój organizm od niej.

Ilekcio opróżniała kieliszek, jej język w subtelny, ale cholernie uwodzicielski sposób przesuwał się po ustach. Wyobrażałem sobie wtedy, jak jej usta wędrują po całym moim ciele. Przez te wizje czułem rozlewające się gorąco w dolnej części ciała, a mój kutas co chwilę drgał, przez co z trudem powstrzymywałem się przed przyciągnięciem jej do siebie i pokazaniem, jak bardzo na mnie działa.

Boże... Jestem tylko facetem, ale nic nie mogę poradzić na swoje fantazje, gdy ona prowokuje mnie w ten sposób.

Na szczęście jej kolejna próba zamówienia nowej porcji drinków ocuciła mnie i przywróciła mi trzeźwość umysłu, przesłoniętego nieadekwatnymi w tej sytuacji mrzonkami.

— Nawet o tym nie myśl — upomniałem ją, wstając ze stołka.

Crystal siedziała wciąż przy barze, podpierając podbródek o dłoń. Zmrużyła oczy i ziewnęła.

— Na nas już czas. Wypiłaś wszystkie szoty, więc możemy jechać.

— N-nieeee... — jęknęła, opuszczając głowę.

Wziąłem głęboki wdech, by nie powiedzieć niczego, za co mogłaby mnie znów zwyzywać. Tego wieczoru nie planowałem zostawać niańką, a już na pewno nie jej, ale jak widać, nie miałem wyboru. Podszedłem do niej i oparłem dłonie na jej ramionach.

— Chodź, Crystal. Pojedziemy już do domu.

Uniosła powoli głowę i oparła ją o moją klatkę piersiową.

— D-ooo.... Domuuu? — wydukała.

— Tak, do domu — potwierdziłem.

Zsunąłem dłonie do jej talii. Podniosłem ją lekko i próbowałem postawić, ale zachwiała się na boki. Nie pozwoliłem jej jednak upaść, przytrzymując ją mocno w pasie.

Co ona, do cholery, sobie myślała, wypijając tych piętnaście tęczywych szotów? Przecież nie trzeba być geniuszem, by wiedzieć, że taka ilość alkoholu, na dodatek wymieszana z innymi trunkami, które piła wcześniej, będzie niczym pierdolony kociótek Panoramixa.

Wciąż oplatając ją ramieniem wokół talii, kucnąłem i chwyciłem do wolnej ręki parę butów, których nie chciała założyć z powrotem na nogi.

Wprost, kurwa, cudownie. Użeranie się z nią na trzeźwo było czasami nie do zniesienia, a gdy była pijana, było to jeszcze gorsze.

— Założę ci buty, nie możesz wracać boso.

— N-nieeee! — krzyknęła głośno, zwracając uwagę pozostałych w lokalu klientów.

Pokręciłem głową z niedowierzaniem, ale pozostawiłem to bez komentarza. Wyprostowałem się gwałtownie, przyciągając ją mocno do siebie. W wolnej ręce wciąż trzymałem jej buty. Dziewczyna parsknęła śmiechem, a potem przycisnęła palec wskazujący do środka mojej klatki piersiowej. Powoli zaczęła kreślić na materiale koszulki jakieś kółeczka.

Zerknąłem na nią z góry.

— Co ty robisz? — zapytałem.

— Jesteś — wymamrotała. — Jeeesteś — powtórzyła przeciągle, nie unosząc nawet głowy.

To niesamowite, że to zauważyła. Brawo.

— Jestem — mruknąłem, uśmiechając się pod nosem.

— Cał-kiem przy-stoj-ny — dodała sylabami.

Zerknęła na mnie spod wachlarza gęstych rzęs, po czym parsknęła śmiechem. Z trudem powstrzymałem się przed zrobieniem tego samego. Zamiast tego odchrząknąłem, by pozbyć się uczucia wielkiej guli, która znikąd nagle pojawiła się w moim gardle.

— Powinienem to nagrać na pamiętkę, bo więcej mogę tego od ciebie nie usłyszeć. — Stwierdziłem z przekąsem, po czym dodałem: — Alkohol ewidentnie działa na moją korzyść.

Crystal nie przejmowała się chyba zbyt tym, co do niej powiedziałem. Ziewnęła i przekrzywiła lekko głowę na bok, a jej oddech stawał się coraz cięższy i spokojniejszy.

— Mhm — wyszeptła, przylegając do mojego boku.

Co ja mam teraz z tobą zrobić, księżniczko?

Udało mi się wyprowadzić ją z klubu, mocno przytrzymując w talii. Na zewnątrz przystanąłem, by wyjąć z kieszeni kluczyki do samochodu. Zdziwiłem się, że Crystal się ode mnie nie odsuwa. Spojrzałem na nią.

No nie! Przecież ona śpi na moim ramieniu. I co teraz?

Potrząsnąłem nią lekko, ale nie przyniosło to rezultatu. Spróbowałem zrobić krok. Jej nogi nie poruszyły się już ani na milimetr. Wzniosłem oczy do nieba, na którym dostrzegłem setki, jak nie tysiące roziskrzonych gwiazd.

Widziałem tylko jedno rozwiązanie. Pewnym ruchem objąłem Crystal pod kolanami i ramionami, po czym uniosłem ją i skierowałem się do SUV-a zaparkowanego po drugiej stronie ulicy. Musiałem dziwnie wyglądać z dziewczyną na rękach, ale się tym nie przejmowałem. Przyjrzałem się jej twarzy. Trudno było na nią nie zerkać. Nawet pijana i śpiąca wyglądała przepięknie. Zupełnie jak śpiąca królewna. Zaróżowione policzki, zapewne od alkoholu, lekko rozchylone wargi, przez które co kilka sekund wydobywało się ciche westchnienie.

Przystanąłem przy samochodzie i kciukiem przez materiał spodni wcisnąłem guzik od pilota, by odblokować zamek. Ostroż-

nie, by jej nie obudzić, otworzyłem drzwi od strony pasażera i ułożyłem ją na fotelu.

— Ciekaw jestem, o czym śniesz, księżniczko — wyszeptalem tuż przy jej uchu.

Jeszcze raz uważnie przyjrzałem się rysom jej twarzy, które znałem już na pamięć. Z tak bliskiej odległości mogłem dostrzec nawet pojedyncze piegi, które zdobiły jej uroczy, zgrabny nosek. Musiała je tuszować pod podkładem i pudrem, bo na co dzień były niewidoczne.

Odłożyłem buty, sięgnąłem na tylne siedzenie po cienki koc i okryłem Crystal.

Punktualnie o drugiej w nocy zająłem miejsce kierowcy. Włączyłem silnik, ale nie ruszyłem od razu. Zastanawiałem się przez dłuższy moment, dokąd powinienem pojechać. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to domek w Southampton, który od poprzedniego dnia stał pusty. I tak miałem tam pojechać z samego rana, by podlać kwiaty i sprawdzić, czy wszystko jest w porządku.

Ciocia Gigi pojechała na targi cukiernicze do Filadelfii wraz z pracownikami swojego lokalnego biznesu i miało jej nie być przez kilka dni. Cieszyłem się, że wciąż udoskonalała swój warsztat, dbała o rozwój młodych piekarzy, a także chętnie dzieliła się swoją wiedzą. Była jedyna w swoim rodzaju: wyjątkowa i kochana, ale również stanowcza i zawzięta. Nigdy nikogo nie słuchała. Robiła to, co chciała i kierowała się wyłącznie własnym sercem i intuicją.

To dlatego nie mieszkała w Nowym Jorku, chociaż tam jej interes na pewno prosperowałby dużo lepiej niż w małej miejscowości. Nie utrzymywała też kontaktów z moim ojcem. Odkąd go poznała, odradzała mojej matce ślub z nim. Podobno w kółko jej powtarzała, że to nieodpowiedni mężczyzna dla niej, który zniszczy jej życie, ale moja mama była w nim zbyt szaleńczo zakochana, by słuchać rad swojej siostry. Woląла zerwać więzi rodzinne, byle tylko się z nim związać.

Gigi żałowała, że nie interweniowała, kiedy miała szansę. Kiedy widziała, do czego ten człowiek się posuwał, gdy spoczęło na nim moje wychowanie. Teraz było już za późno na jakiegokolwiek działania, a z bliskiej rodziny pozostałem jej tylko ja. Dbała o mnie jak o syna, a nie siostrzeńca. Czasami odnosiłem wrażenie, że stara mi się zrekompensować stracony czas, ale nigdy mi tego wprost nie powiedziała. Nie miałem jej niczego za złe. Każdy jest kowalem swojego losu. Każdy z nas robi to, co uważa za słuszne w danym momencie.

Mnie jako dziecku zależało na relacji z ojcem. Chciałem go zadowolić, sprawić, by był ze mnie dumny, ale nigdy tego nie osiągnąłem. Nigdy nie byłem w stanie sprostać jego oczekiwaniom, niezależnie od tego, jak mocno bym się starał. Gigi nie miała na to wpływu, nie mogłaby nic z tym zrobić, bo w tamtym okresie zapewne i tak nie chciałbym się do niej przeprowadzić.

Dziecku trudno pojąć, że rodzicowi może na nim nie zależeć. Wierzyłem w to, że tata mnie kocha, że chce mojego dobra, a wszystko, co robi, jest w jakimś celu. Jeśli mnie karał, to dlatego, że coś zrobiłem źle. Jeśli na mnie krzyczał, to aby podkreślić wagę swoich słów i dać mi do zrozumienia, bym więcej tak nie robił. Jeśli mnie poniżał przed innymi, to po to, by mnie zmobilizować do działania i sprawić, abym stał się lepszy od nich. Jeśli mnie bił, to nie po to, by zrobić mi krzywdę, tylko żebym zapamiętał, że moje postępowanie było niewłaściwe.

Tak to interpretowałem, dopóki nie przejrzałem na oczy. Stopniowo zacząłem rozumieć, że nie kieruje nim troska o moje dobro, tylko rozżalenie, jakie wobec mnie żywił. Nienawidził mnie. Nie chciał mnie. Gardził mną. Chciał, abym spłacił długi wobec niego swoją pracą. To nie był obraz idealnej rodziny. To, co z zewnątrz mogło wydawać się zdrowe, w środku było zgnite i popsute. Relacje w naszej rodzinie zwiędły lata temu i pozostały po nich wyschnięte na wiór trociny, z których nic się już nie dało zrobić.

Zbyt późno to pojąłem. Długo zajęło mi dostrzeżenie pewnych rzeczy, które ojciec starał się kamuflować drogimi prezentami, upominkami bez okazji i wyjazdami zagranicznymi. Kolejne machochy z początku okazywały mi zainteresowanie, ale potem i tak wracały do tego, co wychodziło im najlepiej, czyli do trwonienia pieniędzy mojego ojca.

Czas zweryfikował, kto jest kim i jakimi wartościami kieruje się w życiu, dlatego nigdy nie miałem prawa i podstaw do tego, by gniewać się na ciocię za to, że nie zabrała mnie od ojca. On i tak by na to nie przystał, a ja nie potrafiłbym go opuścić. Byłem wpatrzonym w niego dzieckiem, które pragnęło wyłącznie jego bezwarunkowej miłości.

Ciocia bardzo się ucieszyła, gdy wyprowadziłem się z rodzinnego domu, odciąłem się od ojca i zacząłem układać życie po swojemu.

No cóż, przynajmniej staram się to robić, ale nie jest to jeszcze to, do czego dążę.

Otrząsnąłem się z zamyślenia i spojrzałem na dziewczynę śpiącą na fotelu obok. Zapiąłem jej pas i zacisnąłem mocniej dłonie na kierownicy. Ruszyłem spod lokalu. Od razu skierowałem się na drogę szybkiego ruchu, by nie zablądzić w środku nocy w lesie. Gdybyśmy się znów zakopali w błocie, Crystal by mnie chyba zamordowała.

W trakcie niespełna dwugodzinnej jazdy co rusz zerkałem na śpiącą dziewczynę, by się upewnić, że nie dzieje się z nią nic złego. Wlała w siebie potężną ilość alkoholu i już współczułem jej kaca, który na pewno czekał ją tuż po przebudzeniu.

W mojej głowie kłębiło się wiele myśli, ale jedna wciąż wracała jak rzucony w dal bumerang. Crystal bardzo zależało na tym dupku Sprayberrze, a to było jak zapalnik do tego, by dała się ponieść emocjom.

W końcu zobaczyła, dla kogo zostawił ją jej chłopak, któremu tak bardzo ufała. Swój żal próbowała topić w gorzkim smaku

wódki. Kieliszek po kieliszku. Opowiadała o nim, mówiła, jak ceniła jego obecność w swoim życiu, jak się nią opiekował po stracie ojca. Dowiedziałem się również, że przyjaźnił się z jej bratem i że to dla niego przysłała do firmy Hailey, by poprawić swój wizerunek w oczach jego rodziców.

Chciała dla niego zrobić wszystko, a on zostawił ją dla mojej byłej dziewczyny.

Co za kutas.

Gdyby dla mnie dziewczyna tyle zrobiła, nosiłbym ją, kurwa, na rękach, a nie porzucał, gdy grunt pod nogami zaczyna się palić. Facet nie miał jaj, skoro dla niego ważniejsza była stojąca na skraju bankructwa firma niż kobieta, która byłaby spełnieniem marzeń niejednego faceta — w tym oczywiście moich, ale w pełni zdawałem sobie sprawę, że na nią nie zasługuję.

Kurwa, mogłem mu przywalić, gdy miałem okazję. Kolejnej szansy nie zmarnuję, nawet jeśli będzie to na weselu mojego ojca.

Zacząłem chyba tracić resztki rozumu. Na moje szczęście dojechaliśmy pod dom w Southampton. Wjazd oświetlały małe lampki zakopane w ziemi. Zgasilem silnik, odpiąłem pas i oparłem głowę o zagłówek, jeszcze przez kilka minut obserwując śpiącą Crystal.

Wydawała się taka bezbronna i krucha. Patrzyłem na nią w tamtym momencie jak na kogoś zupełnie innego. Jak na kogoś... Kogoś, w kim mógłbym...

Nie! Arsen, nie wolno ci dopuszczać do głowy takich możliwości. Nie możesz jej wciągnąć. Nie możesz jej wmieszać w świat, który jedynie wysysa i odbiera życie. Ona na to nie zasługuje.

Skarciłem się w myślach, po czym wysiadłem z auta. Obszedłem je i otworzyłem drzwi od strony pasażera. Powoli odpiąłem Crystal pas bezpieczeństwa, zarzuciłem jej ramię na swoje i objąłem ją znów pod kolanami, aby wyjąć ją z samochodu. Zamknąłem drzwi nogą i skierowałem się do wejścia. Dobrze, że miałem przy sobie klucz od domu, chociaż zanim udało mi się nim wycelować

do zamka, minęło kilka dobrych minut. To nie było takie łatwe ze śpiącą królewną na rękach, która co chwilę cicho pomrukiwała pod nosem.

Bałem się, że ją obudzę, ale udało mi się do tego nie dopuścić.

Pchnąłem nogą drzwi, by otworzyły się na oścież. W środku panował półmrok. Dochodziła czwarta, a słońce powoli zaczynało wschodzić na horyzoncie. Wdrapałem się po schodach na górę, gdzie znajdowały się pokoje gościnne. Ułożyłem Crystal na łóżku. Nakryłem ją wzorzystą narzutą po samą szyję. Zanim wyszedłem, wyszeptalem kilka słów, których na pewno i tak nie będzie pamiętać, ale które nawiedzały mnie od dłuższego czasu i nie dawały mi spokoju.

— Przy tobie zaczynam wierzyć w magię, księżniczko, bo oczarowałaś mnie od naszego pierwszego spotkania.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Naręczona na zamówienie wychodzi z roli!

Życie Crystal Carver, (prawie) idealnej byleją narzeczonej Maxa Sprayberra, mocno się komplikuje. Arsen Torres właśnie ją pocałował i obiecał zabrać na ślub swojego ojca. Brzmi jak bajka? Spokojnie, to tylko pozory.

Crystal i Arsena nie łączy nic poza sprawami zawodowymi i... udawanym związkiem. Ona zgodziła się odgrywać jego dziewczynę, ale z pewnością nie z sympatii. Co więcej, zadziorna i niezależna Crystal wyraźnie działa Arsenowi na nerwy, choć jednocześnie coraz bardziej go fascynuje.

Czy to zapowiedź pięknej przyszłości, czy raczej przepis na wielką katastrofę?

Skoro mamy do czynienia z Crystal, wszystko może się zdarzyć. Przeczytaj drugą część książki **Naręczona na zamówienie**. Szybki kurs miłości i dowiedz się, jakie jeszcze wyzwania los postawi przed przebojową panną Carter.

Patroni medialni:



📍 CUTE
📍 SENSUAL
📍 SPICY
📍 DARK

beYA 16+
beya.pl

editio
RED
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-1831-3



cenę: 49,90 zł